



# GRACZ

#1 BESTSELLEROWA AUTORKA NEW YORK TIMESA

VI KEELAND



MODEL  
N-22-1  
36-38

VI KEELAND

# GRACZ

PRZEŁOŻYŁA  
Sylwia Chojnacka

 WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

TYTUŁ ORYGINAŁU:

*The Baller*

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno

Redakcja: Adrian Kyć

Korekta: Ewa Popielarz

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: Simon Barnes

Skład: skladigrafika@gmail.com

The Baller © Vi Keeland 2016

Published in agreement with Bookcase Literary Agency,

USA and Book/lab Literary Agency, Poland

Copyright © 2019 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiecte Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Sylwia Chojnacka

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2019

ISBN 978-83-66436-09-1



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

[www.facebook.com/kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)



[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo Kobiecte

E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

*Ta książka jest dla Jake'a.*

*(Tylko jej nie czytaj, okej?)*

## ROZDZIAŁ 1

# Delilah

Mój szef to największy dupek na świecie.

Obowiązkowe poniedziałkowe spotkania trwały trzy godziny, podczas których Charles Ulysses Macy Trzeci mówił facetom z działu programów sportowych o swoich ostatnich podbojach. Patrzyłam pustym wzrokiem za okno, gdy on cały czas nawijał. Zastanawiałam się, czy jego męscy przodkowie podpisywali swoimi inicjałami poszewki na poduszki. Jaskrawoczerwony jasek z takim podpisem musiał idealnie pasować do pokoju gościnnego. Te inicjały mogły też być wizytówką jego rodu – CUM. Czyli wytrysk.

Parsknęłam śmiechem i wstałam.

– Panno Maddox? – zawołał pan CUM zza stołu konferencyjnego. Nagle spojrzało na mnie sześćdziesiąt par oczu. Tyłu ludzi siedziało teraz w pomieszczeniu.

– Tak, panie Macy?

– Chciała pani coś powiedzieć?

– Nie. Chciałam tylko wymknąć się niepostrzeżenie. Dzisiaj jest mecz, a ja muszę się jeszcze przebrać.

– No dobrze, to może pani uciekać. Nie chciałbym, żeby nasze mało znaczące spotkanie załogi przeszkodziło pani w zabawie w przebieranki.

Co za kutas.

Ruszyłam do drzwi, słysząc za sobą śmiechy, ale jakoś mnie to nie obchodziło. Większość z tych ludzi i tak była po prostu zazdrosna. Dzisiaj miałam relacjonować mecz drużyny New York Steel przeciwko drużynie Kowbojów, podczas gdy oni będą oglądać go przed telewizorem, z piwem w jednej dłoni, robiąc sobie dobrze drugą ręką.

Na moje nowe stanowisko reportera sportowego w World Media Broadcasting aplikowało ponad trzydzieścioro kandydatów. I to ja miałam dzisiaj po meczu porozmawiać z zawodnikami, nie oni. Tym się od siebie różniliśmy. I chociaż przez ostatnich kilka lat pracowałam po osiemdziesiąt godzin tygodniowo, by znaleźć się tu, gdzie teraz byłam, to faceci spędzający w pracy po trzydzieści godzin twierdzili, że dostałam tę robotę przez łózkę. Niech ich szlag trafi.

Zamiast udać się w kierunku szafki, poszłam do mojego gabinetu. Indie od razu weszła za mną do środka. Szybko zdjęła wysokie szpilki i usiadła wygodnie na fotelu dla gości.

– Mogłabyś dzisiaj tego użyć – powiedziała, wskazując na flakonik perfum o nazwie *Irlandzka wiosna*, które stały na moim zabałaganionym biurku.

– Śmierdzą?

– Nie, ale przyda ci się po meczu, gdy będziesz w przebieralni. Minęło już trochę czasu, odkąd się z kimś zabawiłaś. Stwierdziłam, że może powinnaś trochę ich sprowokować, żeby potem zaliczyć jakiś numerek na pieska.

– Jesteś gorsza niż pan CUM. – Podczas rozmowy zaczęłam wkładać teczki z moimi papierami do skórzanej torby. Znałam na pamięć wszystkie statystyki, ale chciałam je sobie jeszcze powtórzyć podczas podróży pociągiem. – Żadnego prowokowania nie będzie. Został mi jeszcze miesiąc procesu oczyszczania.

– Oczyszczyć to sobie można jelito grube, a nie pochwę.

– Minęło dopiero pięć miesięcy, ale czuję, że ma to pozytywny wpływ na moją duszę.

Indie parsknęła śmiechem.

– I pozytywny wpływ dla firm produkujących baterie do wibratorów.

– Sama powinnaś spróbować. Sześć miesięcy bez radek to świetny detoks.

– Zostanę przy detoksie polegającym na picciu soków owocowych. Wielkie dzięki. – Indie otworzyła swoją torebkę i wyciągnęła z niej jaskraworóżowy lakier. Zamierzała pomalować sobie paznokcie u stóp w moim gabinecie, mimo że już miały ten wściekloróżowy kolor.

– Co ty robisz?

Przerwała i spojrzała na mnie jak na idiotkę.

– Maluję paznokcie. Rano nałożyłam jedną warstwę, ale ten kolor potrzebuje drugiej, bo mam prześwity. Co za gówno.

– Ale czy musisz to robić w moim gabinecie?

- Zasmrodziłabym sobie swój.
- Ale nie ma nic złego w tym, że zasmrodzisz mój?
- Ty i tak lubisz wszystko wąchać. Książki, jedzenie... nie myśl, że nie zauważyłam, jak zaciągnęłaś się zapachem nowej piłki tenisowej, którą grałyśmy kilka tygodni temu.
- Ale to co innego. Ja chciałam ją powąchać. – Wolałam się w tej chwili nie przyznawać, że niedawno zamówiłam perfumowany lakier do paznokci firmy L'Oréal. Dlaczego nikt wcześniej nie wymyślił zapachowych lakierów do paznokci?
- I tak stąd niedługo wychodzisz. – Wzruszyła ramionami. – Idziesz na wywiad z półnagimi spoconymi facetami. Powinnam była iść na dziennikarstwo, a nie marketing.
- Ale jesteś dobra w sprzedawaniu ludziom różnego gówna.
- To prawda. Jestem dobra. – Westchnęła. – Cóż... Easton dzisiaj wrócił.
- Wiem. Dwa tygodnie przed czasem.
- Wiedziałaś, że jego ksywka brzmi Subway\*?
- Skrzywiłam się.
- W prasie nikt go tak nie nazywa.
- Bo to nie jest ksywka dla prasy.
- Wolałam nie dopytywać, ale i tak łyknęłam jej przynętę. O to właśnie jej chodziło.
- No to kto nazywa go Subway?
- Kobiety. – Indie uniosła znacząco brwi. Jej jaskrawoczerwona szminka była tylko o jeden odcień jaśniejsza od płomiennych włosów. Taki wygląd idealnie do niej pasował,

---

\* *Subway* – metro (przyp. tłum.).



a mnie było trudno skupić się na czymś poza myśleniem o tym, jak jej czerwone usta kontrastują z bladą cerą.

– Bo tak naprawdę pochodzi z Brooklynu i jeździł metrem do swoich kobiet?

– Nie. Ale to ciekawy pomysł.

– No to mnie oświeć. – Założyłam swoją skórzaną torebkę na ramię. – Muszę iść na dół do szafki i lecieć.

– Ale zabawniej jest, kiedy zgadujesz.

Wyszłam z gabinetu i ruszyłam w stronę windy. Indie podążyła za mną, idąc na piętach, by nie rozmazać sobie lakieru na paznokciach.

– Bo może jeździć cały dzień?

– Nie. Ale zakładam się, że mógłby. Widziałaś jego ostatni taniec zwycięstwa na boisku? Widziałaś, jak porusza biodrami? Prawie jak striptizer.

Winda wydała dzwoniący dźwięk i drzwi się otworzyły. Indie znowu podążyła za mną do środka. Nacisnęłam przycisk z oznaczeniem drugiego piętra, gdzie znajdowały się szatnie.

– Bo wjeżdża w panienki z prędkością metra?

– To akurat było głupie.

– Myślę, że nasza gra musi się już skończyć, chyba że masz zamiar pomóc mi się ubrać i iść ze mną na stadion.

Winda zatrzymała się, a Indie przytrzymała drzwi, by krzyknąć za mną na cały korytarz:

– Nie o to chodzi. Chodzi o skojarzenie z siecią sklepów z kanapkami Subway. No wiesz... od niego możesz dostać pyszną, trzydziestocentymetrową przekąskę!

Pokręciłam głową i nie odwracając się, odkrzyknęłam:

– Na razie, Indie!

– Załóż coś czerwonego, ten kolor najlepiej do ciebie pasuje. I jakiś pasek, żeby podkreślić twoją wąską talię i kształtne biodra. Jestem pewna, że zwycięzca mistrzostw ligi zawodowej z zeszłego roku doceni ten wysiłek!



To był mój drugi raz w roli komentatora podczas meczu drużyny New York Steel, ale pierwszy raz w szatni. Stałam właśnie z tuzinem innych dziennikarzy i próbowałam wyglądać na tak wyluzowaną jak oni. Wielkie niebieskie drzwi były zniszczone, jakby wcześniej ktoś się na nich nieźle wyżył. Na ścianie dookoła wejścia wisiało wiele odznaczeń po wygranych przez drużynę zawodach, a najważniejsze świadczące o zwycięstwie w zeszłorocznym finale ligi zawodowej NFL znajdowało się na samym środku, tuż pod logo drużyny.

Po kilku minutach ochroniarz otworzył drzwi i nakazał wszystkim wejść do środka. Niektórzy reporterzy okazywali swoje identyfikatory, inni najwyraźniej nie musieli się przedstawiać. Henry – bo tak miał na imię ochroniarz, sądząc po plakietce – witał te osoby po imieniu. Kilku reporterów zapytało o zdrowie jego córki. Najwyraźniej Larissa złamała ostatnio rękę, grając w koszykówkę. Domyśliłam się, że ci ludzie bywali tutaj wyjątkowo często.

Bardzo chciałam wejść do środka, ale wcale się nie śpieszyłam. Tłum szybko się przerzedził i na korytarzu zostały tylko cztery osoby. Odetchnęłam głęboko, modląc się, by nie było widać mojego strachu. Uśmiechnęłam się

i pokazałam swoją plakietkę. Zobaczyłam, że ochroniarz nazywa się Henry Inez.

– Cześć.

– Cześć. – Skinął mi głową.

– Twoje inicjały „HI” oznaczają „cześć”.

Świetnie mi poszło. Wcale nie okazałam strachu. Szlag. Gdy się denerwowałam, zaczynałam bełkotać.

HI spojrział na mnie i zmarszczył brwi. Następnie wziął moją plakietkę i poklepał się po kieszeniach, jakby szukał okularów. Gdy ich nie znalazł, westchnął i wyciągnął przed siebie plakietkę, by ją odczytać.

– Masz jakieś drugie imię, Delilah Maddox?

– Anne.

Uśmiechnął się.

– DAM.

Zrobił to samo co ja, dzięki czemu trochę się uspokoiłam. Wypuściłam oddech. Nawet nie wiedziałam, że go wstrzymywałam.

Oddał mi moją plakietkę.

– Jesteś córką Toma, prawda?

Skinęłam głową.

– Pracuję tu od trzydziestu lat. Nie ma już takich jak on. Był najlepszym sportowcem, jaki chodził po tej szatni. Nie był zarozumiały. Zachowywał się jak dżentelmen. Przykro mi z powodu twojej straty. Cały świat sportu na tym ucierpiał.

– Dziękuję.

Wskazał ręką na wnętrze szatni.

– A ci faceci? Wszyscy mają strasznie wygórowane ego. Nie pozwól im sobą manipulować, okej, DAM?

Skinęłam głową i uśmiechnęłam się do niego.

– Nie pozwolę.

Gdy weszłam do szatni, w pierwszej chwili byłam zaskoczona jej ogromnym rozmiarem. Widziałam wcześniej zdjęcia tego miejsca, ale w środku wszystko wydawało się o wiele większe. Ściany były otoczone szafkami, a w centrum znajdowało się kilka szklanych stolików, okrążonych przez skórzane krzesła. Wszędzie stali zawodnicy i rozmawiali z reporterami. Atmosfera wydawała się lekka i przyjemna. To zapewne z powodu dobrego wyniku meczu. Drużyna wygrała dwadzieścia osiem do zera. Nikt mnie chyba nie zauważał – byłam tylko kobietą stojącą na środku pokoju. I byłam sama. Chociaż nawet jeśli mnie zauważyli, to się mną nie przejmowali. Dzięki temu trochę się rozluźniłam.

Odnalazłam Nicka, swojego kamerzystę. Zobaczyłam, że kopacz drużyny nie jest zajęty, więc podeszłam do niego, by zadać kilka pytań. Nadal miał na sobie strój sportowy, ale podczas naszej rozmowy zaczął ściągać ochraniacze. Zważywszy, że to był mój pierwszy wywiad, poszło jak po maśle. Dzięki temu poczułam się pewniejsza siebie.

– Dziękuję za czas, który mi poświęciłeś, Aaronie – powiedziałam, gdy kamera już zgasła.

– Nie ma za co. Zastępujesz Franka Munnarda, prawda?

– Tak.

– Ten facet był straszny. Na szczęście odszedł na emeryturę. Mylił nasze imiona, nawet jeśli miał w zasięgu wzroku podpisane zdjęcia. – Wskazał podbródkiem na szafki, do których przyklejono fotografie zawodników. – I dzięki za to ostatnie pytanie dotyczące trenowania drużyny mojego

syna. Będzie w siódmym niebie, gdy się dowie, że wspominałem o nim przed kamerami.

Uśmiechnęłam się, przypominając sobie, że jako mała dziewczynka czułam się jak celebrytka, gdy tata wspomniał o mnie w telewizji. Nigdy się nad tym zastanawiałam, ale pewnie dlatego podczas każdego mojego wywiadu ostatnie pytanie, które zadaję, to pytanie bardziej osobiste. Gdy tydzień po tygodniu oglądałam tatę w telewizji, słuchanie o statystykach i wynikach szybko mi się znudziło. Jednak zawsze interesowały mnie szczegóły z życia osobistego zawodników. Dzięki temu wydawali się bardziej jak prawdziwe osoby niż jak nieosiągalni sportowcy.

Przeszłam się po szatni, by się trochę rozejrzeć. W jednym kącie pomieszczenia stało mnóstwo reporterów. Kolejka była tak długa, że nie widziałam zawodnika. Mimo to od razu zgadłam, kto tam stoi.

Brody Easton.

Wszędzie, gdzie przebywał, zjawiały się też media – głównie dlatego, że był aroganckim pozerem, który chciał im rzucić jakieś ochłapy. Poza tym kamery uwielbiały jego przystojną twarz i ciało. Kobiety, które go zawsze otaczały, również go kochały.

Postanowiłam iść do innych zawodników, omijając tych, którzy aktualnie się rozbierali. Wszędzie widziałam nagie klaty i tyłki. Gdy się przebierali, prawie wszyscy obracali się w kierunku swoich szafek. Mój wzrok utkwiał na chwilę na tyłku Darryla Smitha – cholera, co za niezłe umięśniony tyłek – ale szybko odwróciłam spojrzenie. Musiałam zachowywać się jak profesjonalistka. Tym bardziej że chciałam, by zawodnicy też się tak zachowywali.

Tłum otaczający Eastona w końcu się przerzedził. Nie miał na sobie koszulki, a na jego biodrach wisiał ręcznik. Jasna cholera. Może ten proces oczyszczania wcale nie był dobrym pomysłem. Czułam się tak, jakbym od wielu dni nie jadła i nagle weszła do supermarketu. I ten supermarket był wypchany moimi ulubionymi rzeczami, bo ja bardzo lubiłam sportowców.

Muszę się wziąć w garść, pomyślałam.

Nick ustawił kamerę, a ja odkleiłam wzrok od twarzych jak skała ramion Brody'ego i skupiłam się na twarzy, którą dobrze znałam z gazet. Jego szczęka była mocna i pokryta kilkudniowym zarostem. Skórę miał lekko opaloną, a usta cudownie pełne. Ominęłam wzrokiem jego rzymski nos i skupiłam się na najcudowniejszych oczach, jakie w życiu widziałam. Jezu, on w rzeczywistości był jeszcze seksowniejszy.

Jasnozielone oczy w kształcie migdałów otaczała zasłona gęstych, ciemnych rzęs. Były wyjątkowo intrygujące. Pokręciłam głową, próbując się skupić. Na szczęście Nick ściągnął mnie na ziemię.

– Easton zawsze głośno mówił, że kobiety nie powinny wchodzić do szatni zawodników. Nie licz na to, że będzie przy tobie równie otwarty, co przy facetach. – Nick był kamerzystą od ponad dziesięciu lat. Wiedziałam, że przemówiło przez niego doświadczenie i to nie była tylko plotka.

Słyszałam również o sporze pomiędzy Brodym Eastonem a Susan Metzinger, reporterką z konkurencyjnej stacji. Uderzyła go publicznie za używanie nieodpowiedniego języka w stosunku do niej. Ten incydent jeszcze przez miesiąc wspomniano w mediach. Brody zasugerował, że

nie było dla niej miejsca w szatni i że reszta reporterów płci męskiej nie miała nic przeciwko takim komentarzom. Napisała artykuł w gazecie na całą stronę, gdzie cytowała Eastona i jego odzywki poniżające kobiety. Komentarze były wyjęte z kontekstu, ale w artykule ukazały się zdjęcia, na których wyraźnie było widać, jak Easton obrzuca spojrzzeniami kobiecie tyłki i cycki. I wcale się z tym nie krył. To wydarzenie miało miejsce rok temu, ale ja byłam przygotowana na powtórkę z rozrywki.

– Jesteś gotowa? – Nick poprawił kamerę. Reporter przed nami zakończył wywiad i uściśnął dłoń Eastona.

Bardziej gotowa nie będę, pomyślałam.

– Jasne.

Stałam przed kamerą i wyciągnęłam do niego rękę.

– Nazywam się Delilah Maddox i jestem z WMBC Sports News.

Na twarzy Eastona pojawił się szeroki uśmiech. Zaskoczył mnie tym, że pochylił się i pocałował mnie w policzek.

– Miło cię poznać.

Nie byłam pewna, czy w ten sposób chciał wszcząć jakąś walkę między nami – może oczekiwał, że się wścieknę za tego buziaka, bo przecież poprzedniemu reporterowi po prostu uściśnął dłoń – czy postanowił wykorzystać swoją jawną seksualność, by wytrącić mnie z równowagi. W każdym razie nie zamierzałam grać w jego grę. Odchrząknęłam i wyprostowałam się, chociaż czułam, że kolana mam jak z waty.

– Mogę zadać ci kilka pytań?

– A z jakiego innego powodu miałabyś tu stać?

Zignorowałam jego sarkazm. On ciągle się do mnie uśmiechał. Chociaż wydawało mi się, że to był raczej

szydarczy uśmiech, przez co czułam się jak zabawka, którą chciał się pobawić.

– Jesteś gotowy, Nick? – Mój kamerzysta właśnie kończył regulować oświetlenie, a potem ustawił się z kamerą i dał mi znak ręką.

– Gratuluję dzisiejszej wygranej, Brody. Jak twoje kolano po pierwszym meczu od czasu powrotu? – Uniosłam mikrofon wyżej, dając znak Nickowi, by zrobił zbliżenie.

– Czuję się... – Nonszalancko sięgnął do swojego ręcznika owiniętego wokół bioder i szarpnął go. Ręcznik spadł na ziemię. – Świetnie. Naprawdę. A ty? To twoja pierwsza wizyta w szatni zawodników, prawda? Podoba ci się to, co widzisz? – Uśmiechnął się do mnie podle.

Nie mogąc się powstrzymać, spojrzałam w okolice jego bioder. Cholera. On po prostu tam sobie wisiał. I zaskoczyło mnie to, jak nisko wisiał. „Subway”. Ta ksywka zdecydowanie do niego pasowała. Minęła chyba minuta, nim odpowiedziałam na jego pytanie. Cała minuta ciszy na antenie. Świetnie.

– Tak. Eee... Szatnia jest... eee... przyjemna.

Brzmiałam jak kretyńka. I to na antenie.

Ten dupek przesłuchiwał mnie dalej.

– Czy jest takich rozmiarów, jakich się spodziewałaś?

– Eee... spodziewałam się mniejszego rozmiaru.

Jego uśmiech jeszcze się poszerzył.

Musiałam się pozbierać i wrócić z rozmową na właściwe tory, bo inaczej mój pierwszy wywiad w szatni zostanie przez wszystkich wyśmiany. Widzowie nie mieli pojęcia, że Easton był od pasa w dół nagi.

– Czy uważasz, że daliście z siebie sto procent?



Uniósł brwi.

– Jeśli mówisz o dzisiejszym meczu, to zdecydowanie. Ja zawsze robię, co w mojej mocy. Leży we mnie ogromny potencjał również w innych obszarach, ale moje kolano dało dzisiaj z siebie sto procent.

Jego jasnozielone oczy pociemniały. Spuścił wzrok, a ja spojrzałam w tym samym kierunku co on i nagle dotarło do mnie, że patrzyłam na jego sprzęt. Znowu. Cholera. Szybko uniosłam spojrzenie. Moje policzki płonęły. Musiałam to zakończyć, bo nie chciałam zrobić się czerwona jak burak na antenie.

– Cóż, w takim razie cieszę się, że wróciłeś do gry. I gratuluję dzisiejszego zwycięstwa.

Poczekalam, aż Nick obniży kamerę i zgasi światło, a następnie spojrzałam na twarz Brody'ego Eastona, na której było widać zadowoloną minę.

– Jesteś dupkiem, wiesz o tym?

W jego oczach pojawiły się iskierki.

– Wiem.

Gdy wychodziłam z szatni, usłyszałam kilka chichotów i dźwięk przybijanych piątek.

## ROZDZIAŁ 2

# Brody

– Dzień dobry, panie Easton.

– Dzień dobry, Shannon. Jak ona się czuje w tym tygodniu?

– Jest trochę zdołowana i sporo śpi. Ale jej humor od razu się poprawia po pana wtorkowych wizytach. Już na pana czeka. Chyba jest w pokoju gościnnym.

Gdy zacząłem się zbliżać, Grouper przestał zamiatać korytarz.

– Wnuczek będzie zawiedziony.

– I to nie ma nic wspólnego z tym, że w tym tygodniu nie zaliczył przyłożenia. Jego imię oznacza rybę i to dlatego.

Grouper zaśmiał się i wyciągnął rękę.

– Wczoraj byłeś do dupy na tym boisku.

– A ty w ogóle nie znasz się na zmiataniu – powiedziałem, uśmiechając się. – Powiniennem porozmawiać z kierownikiem o tym, żeby wyrzucił stąd twoją starą dupę. To miejsce wygląda, jakby ślepy tu sprzątał. A ja potrafię rzucić piłkę na odległość dwudziestu pięciu metrów. Nie można powiedzieć, że byłem do dupy. Byłem kurewsko zajebisty.

– Marlene spuści ci łomot za twój niewyparzony język, jeśli znowu usłyszysz takie słownictwo.

Nie żartował. Może i miała osiemdziesiąt lat, ale ta mała kobiecina cholernie mnie przerażała. Gdy Willow i ja zaczęliśmy się ze sobą spotykać, wiedziałem, że to Marlene utnie mi jaja, jeśli skrzywdziłbym jej wnuczkę, a nie jej wielki mąż.

Przez następną minutę wymieniałem się obelgami z Grouperem, a potem poszedłem do pokoju Marlene. Nie musiałem długo szukać. Na miejscu była tylko garstka osób, a ta podstarzała wampirzyca jako jedyna miała na sobie suknię wieczorową.

– Masz dzisiaj jakąś ważną randkę, Marlene? – Siedziała na swoim wózku inwalidzkim, więc pochyliłem się, by pocałować ją w czoło. Uśmiechnęła się do mnie po chwili i wiedziałem, że dzisiejsza wizyta będzie lepsza niż ta w zeszłym tygodniu.

– Ależ ty dzisiaj przystojny!

– Ja zawsze jestem przystojny. – Poprowadziłem jej wózek w kąt pokoju, a potem usiadłem naprzeciwko niej na kanapie.

– Nie powinieneś mieć na sobie garnituru?

Cóż, to by wyjaśniało, dlaczego założyła suknię.

– Miałem dzisiaj rano trening. Niedługo się przebiorę.

Skinęła głową.

– Powiedz mojej wnuczce, żeby założyła niebieską sukienkę. Podkreśli jej oczy.

Oczy Willow miały kolor pomiędzy błękitem i odcieniem zielonej trawy. Jeśli założyłaby coś niebieskiego, barwa przeszłaby w akwamaryn. Jeśli ubrałaby się w zieleń, jej oczy przypominałyby perydot. Ja wolałem, żeby nie wybierała żadnego z tych kolorów. Mogłem cały dzień patrzeć w jej oczy i zastanawiać się, który kolor kocham bardziej. No chyba że nie miałyby na sobie nic – wtedy nie mógłbym się skupić na oczach.

– Dopilnuję, żeby założyła niebieską.

Marlene siedziała cicho przez kilka chwil, a ja patrzyłem, jak jej mina się zmienia. Wiedziałem, że odpłynęła, tylko jak zwykle nie byłem pewny, gdzie tym razem się znajdziemy.

– Ktoś chyba ukradł moje zęby.

Uniosłem brwi.

– Twoje zęby są na swoim miejscu, Marlene.

Powoli uniosła trzęsącą się dłoń i dotknęła palcami białej protezy.

– Cholera. Cały dzień ich szukałam i na nic.

Moja wizyta trwała przez następną godzinę. Rozmawialiśmy na różne tematy – niektóre aktualne, inne sprzed trzydziestu lat. Musiałem być na boisku o drugiej, żeby obejrzeć powtórkę meczu. Nie miałem zamiaru płacić dwóch tysięcy dolarów grzywny za spóźnienie na to obowiązkowe spotkanie, więc wstałem, aby się pożegnać.

– Chcesz, żebym gdzieś wpadł, nim znowu przyjadę?

– Do Heidelmana na rogu Trzydziestej Czwartej i Amsterdam. Zjadłabym Reubena.

– Przywiozę ci tę kanapkę, gdy przyjadę w następnym tygodniu. – Nie chciałem jej przypominać, że Heidelman został zamknięty piętnaście lat temu.

– Ale nie pozwól, by stary Heidelman zrobił kanapkę osobiście. Temu staruchowi brakuje piątej klepki.

Zaśmiałem się.

– Łapię. Żadnego Heidelmana.

– Ucałuj ode mnie Willow.

– Oczywiście. A ty pamiętaj, żeby powiedzieć Grouperowi, że w twoim pokoju trzeba lepiej sprzątać.

– Naprawdę? No dobrze.

Marlene chciała posiedzieć w pokoju gościnnym, więc zostawiłem ją tam, ale po drodze do wyjścia wpadłem jeszcze do jej pustego pokoju. Jak zwykle był bardzo czysty, można by jeść z podłogi. Grouper bardzo się starał, ale i tak chciałem, żeby Marlene mu dopiekła.

Gdy wychodziłem z budynku, zastałem tego starego drania, jak mył szklane drzwi.

– Ominąłeś jedno miejsce.

– Dupek.

– I jestem z tego dumny.

– Za tydzień chcę dostać dwie piłki.

– A co? Twoje piłeczki się skurczyły czy odpadły?

– Pocałuj mnie w dupę.

– Na razie, Grouper.

## ROZDZIAŁ 3

# Delilah

– Czy ty nie słyszałaś, co właśnie powiedziałam? – krzyknęłam do Indie. Byłyśmy w samochodzie w drodze na spotkanie dobroczynne Baxter Bowl, które odbywało się co roku i miało upamiętniać byłego zawodnika Marcusa Baxtera. Markus był kopaczem w drużynie New York Steel i zginął w wypadku sześć lat temu. Winny był pijany kierowca samochodu, z którym się zderzył. Od tamtego czasu drużyna i liga sponsorują to wydarzenie. W tym roku WMBC wykupił aż trzy stoły. To było moje pierwsze zaproszenie, ale Indie, jako wiceprezes do spraw marketingu, odwiedzała Baxter Bowl od lat.

– Słyszałam cię. Jest dupkiem. Pokazał ci swojego fiuta. Zawstydził cię.

– A mimo ty pytasz mnie, czy wczoraj mi się śnił.

– A śnił?

– Nie! – No może, pomyślałam.

Wzruszyła ramionami.

– Mnie na pewno by się śnił.

– Ten facet jest arogancki i chamski.

– Brzmi jak twój typ.

Miała trochę racji. Historia moich randek nie była najlepsza. Przyciągał mnie niewłaściwy typ faceta.

– Już nie. Gdy skończy się mój proces oczyszczania, będę umawiać się tylko z miłymi, dobrze wychowanymi facetami, na których można polegać.

– No to przedstawię cię przyjacielowi mojego ojca. Ma na imię Hughey.

– Zabawne.

– No co? Jest bardzo miły. Przysięgam. Jestem pewna, że to z tego powodu jego żona się z nim rozwiodła i poślubiła swojego czterdziestopięcioletniego instruktora tańca. Hughey był zbyt nudny... to znaczy zbyt miły.

– Będę mieć go na uwadze.

– To jak się zachowasz w następnym tygodniu, jeśli on znowu to zrobi?

– Zignoruję i będę kontynuować wywiad. Przypuszczałam, że zachowa się jak kutas, ale nie myślałam, że mi tego swojego kutasa pokaże. Zbił mnie tym z pantałyku. Następnym razem będę bardziej gotowa.

– Ja już jestem na niego gotowa. Gdybym miała na sobie majtki, to pewnie teraz byłyby trochę mokre na samą myśl o jego ciele. Myślisz, że będzie na dzisiejszym wydarzeniu?

– Mam nadzieję, że nie. – Masochistyczna część mojej osobowości chciała się z nim dzisiaj zobaczyć. Tylko za cholerę bym się do tego nie przyznała.

Przy moim stole na Baxter Bowl stało wielu interesujących ludzi z WMBC i zarządu New York Steel, łącznie z zarządzającym wnukiem właściciela stacji. Michael Langley był również głową operacji nadawczych – a więc szefem szefa pana CUM-a. Rozmawialiśmy już od godziny, a ja zaskoczona stwierdziłam, że mamy ze sobą bardzo dużo wspólnego. Oboje skończyliśmy Stanford, tylko że on był trochę starszy. Nasi ojcowie byli profesjonalnymi rozgrywającymi w latach młodości, a my oboje dorastaliśmy w ich cieniu. Rodzinę Langleyów uważano za legendę w świecie sportu w Nowym Jorku. Dziadek Michaela nie tylko był właścicielem WMBC, ale też posiadał większą część udziałów w drużynie New York Steel.

Gdy skończyliśmy kolację, Michael pochylił się i zapytał:

- Chcesz zatańczyć?
- Jasne. Bardzo chętnie.

Akurat trafiliśmy na wolną piosenkę. Michael trzymał mnie pewnie w swoich ramionach i zdecydowanie wiedział, jak prowadzić. Poza tym patrzenie na niego nie bolało. Wyglądał jak Matt Damon w okularach. Był dobrze wychowany, inteligentny i przystojny – mogłam trafić dzisiaj znacznie gorzej.

- Podobają mi się twoje włosy, gdy są spięte. I był słodki.

Stylistka włosów męczyła się ponad dwie godziny, by upiąć moje niesforne loki na czubku głowy. Mimo to kilka kosmyków już mi wypadło z upięcia.



– Dziękuję. Nie palisz, prawda? Jestem pewna, że jeśli zbliżę się do jakiegoś papierosa, to moje włosy staną w płomieniach, bo fryzjerka mocno spryskała je lakierem, by fryzura się utrzymała.

Michael się uśmiechnął.

– Nie martw się. Nie palę.

Dlaczego ja się nie umawiałam z takimi facetami? Michael chciał iść w ślady ojca i zaczął grać na studiach w drużynie futbolowej, ale naderwane ścięgno kolanowe zakończyło jego karierę, nim się w ogóle zaczęła. Dzięki swojej wiedzy z zakresu amerykańskiego futbolu i dobremu wyglądowi z łatwością został komentatorem sportowym. Chociaż tak naprawdę w ciągu ostatnich kilku lat wspiął się wyżej po drabinie kariery za sprawą znajomości.

– Masz jeszcze jakieś wywiady zaplanowane na ten sezon? Chciałabym zobaczyć cię podczas nagrywania i się czegoś nauczyć. Twoje rozmowy zawsze wydawały mi się takie swobodne, jakbyś rozmawiał z kimś na luzie w salonie, a nie przed kamerami.

– Dziękuję. Właściwie nie mam teraz żadnych wywiadów w kalendarzu, ale chyba dałaś mi powód, bym to zmienił.

Zaczęła się nowa piosenka. Bardzo podobało mi się jego towarzystwo. Nagle ktoś za mną odezwał się:

– Mogę przerwać?

Odwrociłam szybko głowę, chociaż i tak już wiedziałam, do kogo należał ten głos.

Michael nie zamierzał się stawiać.

– Nie lubię się dzielić, ale jestem wdzięczny za to, że mogłem zatańczyć z najpiękniejszą kobietą na tym

wydarzeniu. – Puścił moją rękę, odsunął się, skinął głową.  
– Dziękuję za taniec, Delilah.

Brody Easton po raz drugi wytrącił mnie z równowagi. Tańczyłam z tym aroganckim dupkiem, nim się zorientowałam, co się dzieje. Otoczył mnie ramionami i przycisnął do siebie o wiele mocniej niż wcześniej Michael.

– Dobrze cię widzieć, Lois Lane.

Musiałam mu to przyznać – ten facet miał jaja. Spojrzałam mu prosto w oczy.

– Miło cię widzieć w ubraniach, Easton.

– A wolisz mnie bez nich?

– Wolę, gdy jesteś po drugiej stronie pokoju.

Zaśmiał się donośnie.

– To się czasem zdarza, gdy postanawiasz wpaść do męskiej szatni.

Próbowałam mu się wyrwać, ale jeszcze bardziej zacisnął ramiona i przytrzymał mnie w miejscu. Odwróciłam od niego głowę.

– Puść mnie.

– Nie.

– Nie?

– Nie puszczę.

– Będę krzyczeć z całych sił.

– Chciałbym usłyszeć, jak krzyczysz. – Jego ton jasno sugerował, że ten krzyk miałam wydawać, będąc naga pod nim.

– Jesteś dupkiem, wiesz o tym?

– Tak się składa, że wiem. Wczoraj powiedziałaś to samo. Jako reporterka powinnaś częściej zmieniać pytania, bo twoje wywiady zrobią się nudne.

Wytrzeszczyłam oczy.

Easton przesunął dłoń na moje plecy tuż nad tyłkiem, a potem obrócił nas w tańcu. Najwyraźniej ten kretyn potrafił tańczyć.

– Spotykasz się z kimś?

– Chyba nie pytasz poważnie?

Zignorował mój komentarz.

– Chciałabyś zjeść dzisiaj ze mną kolację?

– Dopiero zjadłam.

– No to może masz ochotę na deser u mnie?

Nie wytrzymałam i zaśmiałam się.

– Czy wczoraj podczas meczu uderzyłeś się w głowę?

– Jesteś na diecie, co?

– Tak. Dokładnie. Nie chcę iść do ciebie na deser, bo jestem na diecie.

– Co za szkoda. – Easton uśmiechnął się. Jeśli mielibym być szczerą, był całkiem bystry i zabawny. Ale to nadal dupek. Piosenka skończyła się, a kapela poprosiła wszystkich o zajęcie miejsc przed ogłoszeniem zwycięzców cichej aukcji.

– Powiedziałabym, że miło było cię znowu widzieć, ale ja nie kłamię.

Easton uśmiechnął się szeroko. Najwyraźniej podobało mu się, gdy go obrażałam. Nim odeszłam, chwycił mnie za rękę.

– Hej! Uwważaj na Langleya. Miałem z nim parę razy styczność, gdy był reporterem w terenie. Ten facet do palant.

– Zabawne, że właśnie ty to mówisz.

– Ja jestem, jaki jestem, i się z tym nie kryję. A ten gość wręcz przeciwnie.

Przez resztę wieczoru czułam się o wiele lepiej i impreza nawet mi się spodobała. Indie przedstawiła mnie wielu osobom, których nigdy wcześniej nie spotkałam, a moja zwykła rozmowa z Michaeliem przekształciła się we flirt. Kilka razy, podczas gdy ja i Michael siedzieliśmy przy stole i rozmawialiśmy, uniosłam wzrok i dostrzegłam, że Easton wpatruje się we mnie. Nie uśmiechał się już i chyba wyglądał na wkurzonego. Przez to jeszcze bliżej przysunęłam się do Michaela.

Nieco później czekałam, aż przyjedzie samochód Indie, podczas gdy ona żegnała się jeszcze z jakimiś ludźmi. W międzyczasie dołączył do mnie Michael, w chwili, gdy kierowca podjechał jego srebrnym porsche spyderem.

– Niezła fura.

– Dzięki. Chętnie zabrałbym cię na przejażdżkę... może kiedyś wybierzemy się nim na kolację?

– Z miłą chęcią. Jednak przez następne tygodnie mam zajęty cały kalendarz. – Tak naprawdę chodziło o to, że mój proces oczyszczania miał potrwać jeszcze dwadzieścia osiem dni.

– No to może umówimy się, gdy już będziemy mieć czas? – Podał mi telefon, a ja wpisałam do niego swój numer. Michael pochylił się w moją stronę. – Pachniesz niesamowicie. Przez cały wieczór chciałem ci to powiedzieć.

– Dziękuję. To perfumy Rose de Chloé. Niedawno je kupiłam, ale myślałam, że zapach jest zbyt kwiatowy.

– Jest idealny. – Zamiast wziąć ode mnie swój telefon, Michael chwycił moją rękę i przytulił się na pożegnanie. Gdy uniosłam wzrok, zauważyłam, że Brody Easton się na

nas patrzy. Wyglądał na wściekłego, więc dopilnowałam, by uścisk z Michaeliem trwał trochę dłużej.



W następnym tygodniu drużyna New York Steel znowu była gospodarzem meczu, więc nie musiałam nigdzie podróżować. Mimo to nie zostałam w mieście, bo byłam na nominacjach w Koszykarskiej Galerii Sławy. W sobotę wieczorem jechałam cztery godziny do domu, by zdążyć rano na rozpoczęcie meczu. Oglądałam go z linii bocznych, asystując głównemu komentatorowi przy boisku. Po kolejnej wygranej New York Steel poszłam do szatni. Tym razem się nie ociągałam. Od razu stanęłam w kolejce przed drzwiami.

– Co tam, DAM? – Henry wyciągnął rękę, by przybić mi piątkę.

– HI, cześć. Mam coś dla ciebie. – Sięgnęłam do torby i wyciągnęłam zdjęcie Rochelle Teavers, najlepszej atakującej w tym sezonie. – Słyszałam, jak któryś z reporterów mówił, że twoja córka złamała kostkę, grając w koszykówkę. W tym tygodniu odwiedziłam Galerię Sławy i była tam Rochelle. – Pokazałam połyskujące zdjęcie. – Mam nadzieję, że dobrze przeliterowałam imię Larissy.

Henry poklepał się po piersi i znalazł okulary, które zaraz założył.

– No, spójrzcie tylko. Dzięki temu zacnie dla odmiany uważać swojego staruszka za równego gościa. Dziękuję bardzo, Delilah DAM.

– Nie ma za co.

Byłam jedną z pierwszych osób, które weszły do szatni. Jakiś inny reporter już rozkładał sprzęt, by przygotować się do wywiadu z Eastonem. Ja chciałam mieć to wszystko z głowy. Podeszłam do niego z Nickiem. Brody rozmawiał teraz o swoim kolanie, ale gdy tylko mnie zobaczył, na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech. Cholera. Znowu miał na sobie tylko ręcznik. Byłam przygotowana do tego wywiadu i wiedziałam, jak poradzić sobie z tym zarozumiałym rozgrywającym, jeśli znowu zacząłby swoje gierki. Mimo to jego uśmiech sprawiał, że zaczynałam się denerwować.

Gdy nadeszła moja kolej, zbliżyłam się do niego bojowo nastawiona.

– Jak to dzisiaj rozegrasz, Easton?

– Myślałaś o mnie, gdy byłaś w Bostonie?

Uniosłam brew.

– Śledzisz mnie?

– Przyznaj się, że o mnie myślałaś, a ja nie będę cię dzisiaj za bardzo męczył.

– Jestem gotowa na wszystko, nawet na twój ekshibicjonizm. Nie musisz mi dzisiaj popuszczać. Możesz pokazać, jaki twardy z ciebie zawodnik. – Nakazałam Nickowi zacząć nagrywać.

Easton uśmiechnął się szeroko i od razu zrzucił z siebie ręcznik.

– Gratuluję kolejnego wielkiego zwycięstwa w tym tygodniu. I niesamowitego przyłożenia.

– Dziękuję.

Patrzyłam mu w oczy przez chwilę, a potem spojrzałam na jego męskość.

– To był krótki rzut. Może jakiś dziesięć centymetrów, co?  
– Och, nie. To było zdecydowanie więcej. Powiedziałbym, że co najmniej trzydzieści.

– Wydaje mi się, że oficjalnie stwierdzono te dziesięć centymetrów. Faceci i ich pamięć – zaśmiałam się.

Szyderczy uśmiech Eastona trochę osłabł. Teraz widziałam u niego lekkie rozdrażnienie. Cieszyłam się z tego. On najwyraźniej nie.

– Powiedz mi, co się zmieniło w drugiej połowie? W pierwszej wydawało się, że miałeś kłopoty z podaniami. Wren Jacobs przejął twoje dwa podania do Daryla Breezy'ego. Miałeś problem, by stanąć na wysokości zadania?

Zmrużył oczy.

– Nie. Nie miałem problemu ze staniem na wysokości zadania. Po prostu potrzebowałem lepszej obrony. W połowie meczu trener dokonał zmian, dzięki czemu nasza obrona działała sprawniej. Gdy już miałem to zabezpieczenie, mogłem wejść bez problemu. Na boisko. I wygrać. – Easton patrzył mi przez chwilę w oczy, a potem spojrział w dół. Podążyłam za jego wzrokiem. Mój kontrolowany wywiad szlag trafił, gdy zobaczyłam, że Easton się podniecił.

Gdy uniosłam wzrok, zobaczyłam, że uśmiecha się szeroko. Potem znowu przejął kontrolę nad moim wywiadem.

– Bruce Harness był dzisiaj niesamowity. To, jak zablokował wykop z powietrza na początku drugiej połowy, zmieniło wszystko.

– Jego obrona sprawiła, że będzie w czołówce dziesięciu najlepszych obrońców – odpowiedziałam.

Zadowolony uśmiech Eastona zniknął. Chyba był zaskoczony tym, że cytowałam statystyki z pamięci.

– Zgadza się. Jeszcze pięć takich akcji i będzie najlepszym obrońcą na świecie.

– Jeszcze sześć – poprawiłam go.

– Pięć.

– Sześć.

– Pięć.

– Herman Weaver, w latach tysiąc dziewięćset siedemdziesiąt do tysiąc dziewięćset osiemdziesiąt. Zaczął w Detroit, skończył w drużynie Seahawks. Miał na koncie czternaście obronionych wykopów z powietrza. Harness ma dziewięć. Żeby pobić rekord, potrzebuje jeszcze sześciu.

– Easton otworzył usta, by coś powiedzieć, ale po chwili je zamknął. Znowu miałam kontrolę nad wywiadem. – Ostatnie pytanie? – Obróciłam się i zobaczyłam za sobą kolejkę zniecierpliwionych reporterów. – Czy twoje kolano jest gotowe na to, by zmierzyć się z niepokonaną drużyną Chargersów za tydzień w Kalifornii?

– A będziesz tam, by komentować mecz?

– Będę.

– To wiedz, że ja będę gotowy.





WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

**[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)**

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [www.facebook.com/kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)



ul. Andersa 40A  
15-113 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059